



Mirosław Derecki
WIDOK Z ZAMKU
ROZMOWA Z KURATOREM ZAMKU W NIEDZICY DR.
STANISŁAWEM MICHALCZUKIEM

- Kiedy poznaliśmy się trzydzieści lat temu, byłeś młodym asystentem w sekcji Historii Sztuki na Wydziale Humanistycznym KUL i członkiem plastycznej grupy „Zamek”, o której zaczynało być w Polsce głośno. Po latach pracy naukowej na uniwersytecie przeszedłeś do Pracowni Konserwacji Zabytków w Lublinie, a w 1972 r. objąłeś funkcję zastępcy dyrektora do spraw naukowo-konserwatorskich w oddziale PKZ w Kielcach. Teraz, od ośmiu lat, pracujesz i mieszkasz w niedzieckim zamku, nad Dunajcem, na polskim Spiszu, sprawiając dyрекcję nad tym zabytkowym obiektem, tutejszym muzeum oraz mieszczącym się w zamku domem pracy twórczej Stowarzyszenia Historyków Sztuki. Strasznie stąd daleko, znad samej południowej granicy Polski, do Lublina...

- Wcale nie tak daleko, jak ci się wydaje. Autobusem z Czorsztyna przez Krościenko i Nowy Sącz - trzysta pięćdziesiąt kilometrów; dziewięć godzin podróży. I wcale nie straciłem kontaktów z Lubelszczyzną. W Chełmie, gdzie spędziłem dzieciństwo, mieszka moja rodzina, w Lublinie - i rodzina i wielu kolegów, i znajomych z dawnych lat, z którymi jestem w stałym kontakcie. Uczestniczę, w każdym zjeździe koleżeńskim absolwentów Liceum im. Stefana Czarnieckiego w Chełmie, odwiedzam dawnych profesorów - moją wychowawczynię i polonistkę Zofię Książek. Bardzo związany byłem ze zmarłym profesorem Kazimierzem Jancykowskim, któremu zawdzięczam rozmiłowanie w sprawach przeszłości kraju, w przyrodzie, zabytkach. On, jak rzadko który nauczyciel, potrafił zaszcześcić młodym ludziom takie zainteresowania na całe życie. I przyznam ci się, że teraz, chodząc po Spiszu i ratując, co się jeszcze da z jego przeszłości i jego kultury, zanim to wszystko zaleje (dosłownie i w przenośni) przyszło „jezioro czorsztyńskie”, wciąż jakbym czuł przy sobie obecność Kazimierza Jancykowskiego...

- Ale wróćmy do kontaktów w Lubelszczyzną. Mówiłeś, że często odwiedzasz Lublin.

- I vice versa: bardzo wielu lublinian odwiedza Niedzicę. Na przykład oprawę plastyczną do stałej ekspozycji, ilustrującej dzieje niedzieckiego zamku, wykonał przed dwoma laty

lubelski plastyk Krzysztof Kurzątkowski. Od kilku lat przewodnikami sezonowymi w zamku są studenci historii sztuki KUL. Pracę mają tutaj nieolekłą, ale dającą satysfakcję. Spotykają tu mnóstwo ludzi z całej Polski. Nie zapominaj, że choć zamek pozornie leży na uboczu, to w ciągu roku przez zamkowe muzeum przewija się około 120 tysięcy zwiedzających. Niezależnie od zabytkowych walorów i atrakcyjnego umiejscowienia w cudownym krajobrazie, wu wrót do Pienin, zamek leży po drodze do Sromowiec, gdzie zaczyna się spływ Dunajcem.

- Powiedziałeś w jednym z wywiadów, że zamek niedziecki stanowi jeden z nielicznych przypadków właściwego funkcjonowania obiektu zabytkowego w życiu społecznym, że może on być podręcznikowym wręcz przykładem życia zabytku. I że - nawiasem mówiąc - zawdzięcza on to m.in. faktowi, iż od 1949 r. znajduje się w gestii jednego właściciela, w rękach Stowarzyszenia Historyków Sztuki. Uważasz, że średniowieczne zamki nadal mogą być żyjącymi obiektami?

- Oczywiście. Od ośmiu lat mieszkam tu razem z żoną i dziećmi. Tutaj oboje pracujemy, tu jest nasz normalny dom. Tu mieszkają przybywający z całej Polski, aby pracować i odpoczywać, historycy sztuki, architekci, pracownicy uniwersytetów, muzeów pracowni konserwatorskich, tu odbywają się zjazdy i sympozja naukowe. W oknach zamku wieczorami widać światła, słychać odgłosy z kuchni i sali jadalnej, na dziedzińcu suszy się pranie. Jest też niedziecki zamek, centrum kulturowym dla całego polskiego Spisza.

Ale zagadnienie życia zamków, ich żywej obecności w dniu dzisiejszym, należy rozumieć w dużo szerszym, bardziej ogólnym wymiarze. Oczywiście, średniowieczne zamki dawno utraciły swoją pierwotną obronną funkcją i znaczenie forteczno-militarne. Większość z nich leży w gruzach. Te jednak, które zostały utrzymane w czasach nowożytnych w charakterze rezydencji i przystosowane do takich właśnie celów - dotrwały do naszych czasów, stając się zabytkami przeszłości historycznej i kulturowej; dziś odgrywają jednocześnie ogromną, żywą rolę w obronie największych narodowych wartości. Są dokumentem przeszłości państwa. A wszak bez tradycji naród, odcięty od korzeni, traci swą świadomość, przestaje istnieć. Zrozumiałe zatem staje się dążenie każdego narodu do odbudowy - po wojennej zagładzie - najcenniejszych swoich zabytków, pomników własnej przeszłości. W wypadku Polski restauracja Wawelu to symbol odbudowy państwa polskiego po I wojnie światowej i odzyskaniu niepodległości. Odbudowa Zamku Warszawskiego to symbol odbudowy kraju po II wojnie.

- Bardzo późno wzięto się do tej odbudowy Zamku w Warszawie.

- Ale jednak wzięto się w końcu i odbudowali go! Co potwierdza to, o czym mówię.

- Gdy słucham tego wszystkiego - mając równocześnie świadomość, że u stóp niedzickiego zamku rosną coraz wyżej konstrukcje przyszłej zapory, która spiętrzy wody Dunajca, a powstałe w ten sposób ogromne jezioro zaleje Maniowy i Czorsztyń oraz podnóże zamku Niedzicy - robi mi się smutno.

- Tak. To będzie straszna, niepowetowana dewastacja, zresztą widoczna w swej wstępnej fazie już dzisiaj. Jeszcze Wincenty Pol, składając przed laty wizytę Marcelemu Drohojowskiemu w należącym do niego Czorsztyń, powiedział, że to najpiękniejsze miejsce w Polsce, i teraz owe „najpiękniejsze miejsce” ma zapaść się pod wodę!

Najtragiczniejsze jest to, że cała ta inwestycja, z każdym rokiem traci swój zamierzony cel, wymaga poszerzenia założeń i rozwiązań projektowych i ogromnych dofinansowań.

Ale to nie wszystko... Obecnie - przyszłe „jezioro” ma nieuniknioną „szansę” stania się... gigantycznym dołem kloacznym! Już teraz z całego Podhala, z Gorców, z przyległych wzgórz i położonych na nich wsi spływają do Dunajca wszelkie brudy i nieczystości. A co będzie, gdy wody zostaną spiętrzone i zatrzymane czy też unieruchomione w niecce przyszłego zbiornika retencyjnego? Jeżeli nie powstaną w odpowiednim czasie odpowiedniej wielkości oczyszczalnie ścieków to – powtarzam - będzie tutaj, u naszych stóp, kloaka. A nie żaden - jak to się teraz projektuje - zbiornik wody pitnej dla Krakowa i Śląska. Zresztą do obecnej chwili - gdy wyznacza się już nawet datę rozpoczęcia spiętrzania wód Dunajca - nie przystąpiono jeszcze do opracowywania dokumentacji systemu odprowadzania stąd wody w kierunku Śląska i Krakowa a dopiero w sferze wstępnego rozpoznania jest sprawa budowy oczyszczalni ścieków dla Nowego Targu, wsi podhalańskich i części Zakopanego!

- Nad czym pracujesz aktualnie?

- Nad poznaniem przeszłości zamku niedzickiego i terenów z nim historycznie związanych. Poza tym staram się udokumentować i ocalić od zapomnienia historyczne obszary, które zginą raz na zawsze pod wodami zbiornika czorsztyńskiego. Poza niepowtarzalnym krajobrazem pierwszych przełomów Dunajca w rejonie Czorsztyna - zginą historyczne tereny samego zamku czorsztyńskiego: średniowieczna sieć drożna, nowożytny folwark zamkowy i XIX-wieczny dwór z parkiem i folwarkiem Drohojowskich. Właśnie przygotowałem do opublikowania esej pt. „Dwór w cieniu zamku” przedstawiający patriotyczną i ziemiańską działalność Marcelego Drohojowskiego, którego bohaterskie i pracowite życie wypełniło w Czorsztyń prawie całe XIX stulecie. A w opracowaniu mam problem zmiany wartości zamku czorsztyńskiego, który właśnie w momencie swojego upadku (1790 r.) rozpoczął - paradoksalnie - okres największej swojej chwały stając się obiektem uniesień poetów pisarzy i muzyków doby Romantyzmu opiewających jego urok na

tle niezapomnianego piękna Pienin. To studium będzie miało tytuł: „Zamek Czorsztyn w okresie upadku i chwały”.

- Dziękuję za rozmowę. Jeszcze jedno pytanie: jest pora wakacji, dokąd wybierasz się na urlop?

- Na Lubelszczyznę. Do Janowca nad Wisłą.

Pierwodruk: „Kamena”, 1986, nr 16, s. 4-5.